

Polityczna dwubiegunowość

W Polsce silna jest tradycja politycznej monokultury, w której absolutne racje może mieć tylko jedna strona sporu. Tyle że wtedy nie ma prawdziwego wyboru – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Przez ostatnie trzy dekady demokracji ukształtowały się w Polsce wyraźne dwie partie, a raczej dwa wielkie główne stronnictwa. Mogą one nosić różne partyjne szyldy i w przyszłości będą pewnie niejedną raz jeszcze je zmieniać. Nazwy i szyldy są jednak kwestią politycznego marketingu. Chodzi o to, że oba stronnictwa, które decydują o polskiej polityce, o życiu publicznym, wreszcie o przyszłości naszego kraju, stały się już zakorzenionymi głęboko społecznie i mentalnie rzeczywistościami. Nie są więc prostą kreacją mediów, wynikiem chwilowej kalkulacji czy nie daj Boże, co w naszej części Europy nie jest niestety całkiem nie do pomyślenia, wytworem zewnętrznych sił. Są światem niewzruszonych przekonań.

Oba stronnictwa, które decydują o polskiej polityce, są światem niewzruszonych przekonań

Pierwsze stronnictwo gromadzi tych, którzy uważają, że przyszłość polega na sumiennym realizowaniu tego wszystkiego, co UE

przedstawi jako europejskie standardy. Odpowiedzialność za własny kraj lokują w instytucjach i decydentach zewnętrznych, uznając, że wszelkie inne

własne ambicje w tym względzie są niebezpieczną mrzonką szaleńców. Ich ideałem jest zwykle spokojne i wygodne życie pod rozciągniętym przez kogoś innego parasolem ochronnym.

Drugie stronnictwo widzi świat inaczej, uważa, że można mieć tylko tyle, ile samemu się sobie wywalczy, często bez oglądania się na okoliczności i ewentualne koszty. Nie chce delegować odpowiedzialności za przyszłość gdzieś indziej, nawet jeśli do końca nie wie, jak tę odpowiedzialność efektywnie należy realizować.

Oba te sposoby myślenia mają swoje blaski i cienie. W skrajnie niekorzystnym scenariuszu pierwsze stronnictwo może prowadzić do całkowitego konformizmu i zatracenia samych siebie, a drugie do tak wysokich kosztów, że przestają mieć cokolwiek wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. Chcę jednak powiedzieć, że ukształtowanie się obu stronnictw uważam za wielkie osiągnięcie ostatnich trzech dekad. Ich istnienie i wzajemne blokowanie się daje wreszcie Polakom możliwość dokonywania realnych wyborów. To dobrze, że możemy wybierać między jedną opcją a drugą. Pytanie tylko, czy będziemy chcieli taki stan możliwych wyborów co do naszej przyszłości uszanować. W Polsce silna jest bowiem tradycja politycznej monokultury, w której absolutne racje może mieć tylko jedna strona sporu. Tyle że wtedy nie ma prawdziwego wyboru.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”